Rok VII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 176

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji . . . . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . . . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . . . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłomaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Środa: Szczepana relikwij.
Czwartek: Dominik w. Jan.

CHOJNICE, czwartek dnia 4. sierpnia 1927 r.

Słońca wschód 4.00, zachód 19.26.
Księżyca wschód 8.56 zach. 22.57

Masonerja w Polsce.

Obecnie toczy się na łamach katolickiej „Germanji“ w Berlinie i wiedeńskiej „Freimaurerzeitung“ spór o wpływy masonerji na Ligę Narodów. Z polemiki tej wyłoniła się już wiadomość, iż Liga Narodów stanowi dzieło czysto masońskie, gdyż, jak pisze „Freimaurerzeitung“, w roku 1917 zjechali się przedstawiciele lóż masońskich Ententy i krajów neutralnych w pewnej miejscowości i tam postanowili założenie właśnie Ligi Narodów. Ten szczegół przyznaje p. Lennhof, naczelny redaktor pisma masońskiego. Znane też są fakty, iż poszczególni delegaci konferencji pokojowych, głównie zaś naczelni, jak n. p. Lloyd George i inni, należą do masonerji. Z obecnych mężów stanu, mających wpływ na uchwały Ligi Narodów, należą do lóż masońskich Briand, Stresemann, Chamberlain itd.

Istnieje pozatem w Genewie centralne biuro masonerji w celu wpływania na obrady i uchwały Ligi Narodów. Nie osiągałby Stresemann takich sukcesów, gdyby nie był masonem.

Aleć nas zajmuje dziś w pierwszym rzędzie masonerja w Polsce i o tej masonerji chcemy mówić. Trudno jest pisać o masonerji w Polsce, gdyż działa ona potajemnie i u nas wprost się nikt przyznawać niechce, iż do loży masońskiej należy. Za słabe siły masonerji w kraju naszym, zatem stara się ona zyskiwać coraz to więcej zwolenników po cichu, a może wystąpi później więcej otwarcie, gdy będzie posiadała większe siły.

W Rzymie wychodzi miesięcznik „Romana“, zajmujący się stale kwestją żydowską we wszystkich krajach Europy. Ostatni zeszyt zajmuje się sprawą żydowską i masońską w Polsce, a sprawozdanie pochodzi z pod pióra specjalnego wysłannika, który u nas w kraju sprawy te poznał.

Autor artykułu spędził w Polsce kilka miesięcy i starał się najwidoczniej wejść w porozumienie z najrozmaitszemi ugrupowaniami. Widoczne to już z tego, że autor zbierał wiadomości n. p. o duchowieństwie katolickiem w Polsce u — bankierów żydowskich. Dodatnia opinja tych kół, o których przecież ogólnie wiadomo, iż są przeciwnikami Kościoła katolickiego i duchowieństwa, powiedziała mu o naszych księżach dużo więcej, niżby to uczynić mogły najliczniejsze pochwały wiernych katolików.

Nie możemy powiedzieć, że artykuł w „Romanie“ omawia sprawę poruszoną zupełnie dokładnie. Nie można tego od niego wymagać, jako od człowieka, obcego w kraju, ale artykuł jego posiada wielką wartość pomimo tego, ponieważ autor zajmuje się właśnie sprawami tego rodzaju już bardzo długo.

Na Polskę porozbiorową i jej historję zapatruje się autor jako na ścieranie się dwóch żywiołów — czysto polskiego, narodowego, z jednej strony i — masońsko-żydowskiego z drugiej. Pierwszym aktem masonerji w Polsce było utworzenie republiki Lubelskiej i tamtejszego, choć tylko tygodniowego, rządu; wszyscy ministrowie gabinetu Daszyński - Moraczewski byli członkami lóż.

Główne usiłowania masonerji w Polsce były następnie skierowane przedewszystkiem na wybory Prezydenta. Koniec roku 1922 można uważać za tryumf masonerji w Polsce, a drugim fakim momentem jest moment obecny.

Wielka loża polska należy do obrządku szkockiego. Cały obóz sanacyjny znajduje się pod jej wpływem. W maju r. z. wielka loża polska liczyła 13 „warsztatów“ prowincjonalnych i zwykłych. Obecnie liczba ich została conajmniej podwojona.

Obok masonerji polskiej działa silnie w Polsce masonerja czysto żydowska pod nazwą „B'naibrith“, rozgałęziona bardzo w Niemczech, gdzie też wychodzą jej pisma.

W b. zaborze pruskim — na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku — działa niemiecki „Grosslogenbund“ wśród Niemców tych ziem, a w środkowych i wschodnich województwach pracują jeszcze w czasie wojny przez Niemców założone loże „Zum eisernen Kreuz im Osten“ oraz „Zum flammenden Schwert“. Wybitną rolę odegrała w maju 1926 r. loża „Łukasiński“. Posterunki polityki zagranicznej u nas są opanowane przez masonerję, ale niemniej i inne.

Wielkim mistrzem „Wielkiego Wschodu Polski“ jest literat Andrzej Strug, ale autor nie sądzi, iż ten rządzi masonerją w Polsce. Prawdziwym wielkim mistrzem, trzymającym w rękach rządy masońskie u nas, to — według zdania autora — Szymon Aszkenazy, którego autor tak charakteryzuje: „Ponad temi intrygami (mowa tu o loży Łukasińskiego i sanatorach) stoi wielki uczony, „Oko Czarnej Ręki“ (tak nazywa autor kahał żydowski) i jej żyjące uosobienie, profesor historji, Szymon Aszkenazy, Książe Wygnania, potomek najwyższej arystokracji żydowskiej, regent tajemny nieszczęśliwej Polski, największy z jej zdobywców, największy i najmędrszy“.

Masonerja znajduje się w Polsce obecnie u szczytu swych wpływów, jednakże autor nie uważa, aby ona była u nas zbyt silną. Masoni polscy nie posiadają dosyć odwagi cywilnej, aby występować otwarcie i wyraźnie zaznaczyć swą wolę, jak to czynią w Anglji, Niemczech, Francji i t d Masonerję polską cechuje pewna wstydliwość, a może obawa przed nagłym odruchem społeczeństwa, o który w Polsce nie trudno.

Zajmującem jest, jak autor charakteryzuje masonerję polską. W objęcia lóż popycha ludzi często chęć zrobienia karjery i — nienawiść do narodowych demokratów. Żywioł zaś kobiecy, tam nawet, gdzie ojcowie należą do masonerji, jest jej z reguły przeciwny (Cześć za to Polkom! Przypisek redakcji.) I gdyby żony i córki — dodaje autor, przekonany o potędze wpływów Polek — znały konspiracyjną działalność mężów i ojców, częściowo dla nich zakrytą, wywiązałaby się niezawodnie walka, z której nie mężczyźni wyszliby zwycięsko.

Przyczynę dojścia masonerji do wpływów, pomimo stosunkowo niewielkich jej sił, widzi autor w splocie działań masonerji z dążącemi do odegrania roli ambicjami jednostek, oraz we współdziałaniu z masonerją „Międzynarodowej Czarnej Ręki“ (żydowskiej.)

Sprawie żydowskiej poświęcona też jest duża bardzo część opracowania autora. Stanowisko przedwojenne żydów w Polsce, zachowanie się ich w czasie rewolucji z 1905 r. i w czasie wojny światowej, rola ich w czasie Konferencji Wersalskiej, sprawa rzekomych pogromów, sprawa numerus clausus, pakt z 1925 r. z rządem, omówione szeroko.

Autor sądzi, iż ze stronnictw polskich działalności masonerji przeciwstawić się może jedynie narodowa demokracja i Obóz Wielkiej Polski. Autor wyraża się z uznaniem o ludziach ze stronnictwa i o kierunku, zarzuca jednak obozowi narodowemu bierność tam, gdzie należało by działać, przedewszystkiem niedostateczną propagandę. Narodowcy polscy

Mowa p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Toruniu.

Na straży zawartych traktatów stoi cała Polska.

Wielce czcigodny Panie starosto krajowy! Dziękuję Panu za słowa powitania, za szczere zapewnienia zwrócone do mnie jako do Prezydenta Rzeczypospolitej, gotowości Pomorza do wspólnej, zgodnej i wytężonej pracy dla dobra Polski.

Kto zna historję Pomorza, historję upartej, zaciętej walki waszej o polskość tego kraju, kto zna te wszystkie prześladowania i ogrom ucisku, jakiego tak długo i tak do niedawna jeszcze doznawaliśmy, ten staje na ziemi waszej z uczuciem niekłamanego szacunku dla was Pomorzan, zahartowanych w walce, pobudzonych do niej gorącą miłością Polski, wiarą w niespożyte siły narodu i nadzieją w jego przyszłość pełna chwały. Każdy, w kim bije serce polskie staje wśród was z uczuciem wielkiej dla was wdzięczności i wielkiego was umiłowania. Dlatego też i ja, Panie starosto krajowy, zaczynam swe przemówienie od wyrażenia tych uczuć. A potem, czyż trzeba dodawać, że Polska jak długa i szeroka jedną wolą kieruje się z wami, że wasze potrzeby i wasze troski są potrzebami i są troskami całej naszej wielkiej Ojczyzny. Byliście tu żywym przykładem, jak siłą ukochania, zgodą społeczną i pracą mrówczą zorganizowaną można się bronić i obronić przed zakusami największej — zdawało się — potęgi. Teraz, kiedy zdecydowana wola całego narodu i siła jego państwa zapewnia wam możność spokojnego i swobodnego rozwoju, mu sicie się stać przykładem zgodnej pracy społeczeństwa, karności i posłuchu dla rządu Rzeczypospolitej.

Wy Pomorzanie macie tu jeszcze jeden obowiązek szczególny: macie czuwać, aby nikt w waszych szeregach nie dawał wiary tak często i usilnie rozsiewanym wieściom, jakoby ziemia pomorska mogła się stać kiedykolwiek objektem przetargów w polityce światowej. Na straży zawartych traktatów stoi cała Polska, dość silna, aby odeprzeć każdy zamach na jej odwieczne prawa. Pracujcie z całą ufnością, bo owoce pracy należeć będą tylko do Polski i do Was.

W końcu czuję potrzebę dać wyraz mym uczuciom, jakich doznałem przy tak nadzwyczaj serdecznem powitaniu. W przyjęciu, jakie mi zgotowaliście, chcę widzieć zapowiedź waszych usilnych dążności w kierunku rozbudowy potęgi i wielkości państwa naszego. W twoje ręce — panie starosto krajowy — wznoszę toast na pomyślność i jak najpiękniejszy rozwój ziemi pomorskiej.

Nowi kandydaci do związku młodych emerytów.

Zmiany w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Wojskowych.

Dowiadujemy się, że b. naczelnik wydziału politycznego Ministerjum Spraw Wewnętrznych p. Leopold Rutkowski pozostający w stanie nieczynnym, został przeniesiony na emeryturę.

Inspektor Policji, Rudolf Wizimirski, b. komendant wojewódzkiej policji w Łodzi, przeniesiony został na emeryturę.

Podinspektor policji, Michał Snarski, pozostający w stanie nieczynnym, został przeniesiony na emeryturę.

W Głównej Komendzie Policji przeniesieni zostali na emeryturę nadkomisarze: — Stanisław Weinkrantz i Mieczysław Jastrzębski.

W Prezydjum Rady Ministrów uchwalono przenieść w stan nieczynny radcę Stanisława Angermanna, oraz Jerzego Konopkę, wreszcie zarządzającego gmachami reprezentacyjnemi Domańskiego, oraz wojewodę lwowskiego Garapicha.

Ponadto na emeryturę przechodzi 135 wojskowych. Nic dziwnego, że podatki ciągle trzeba mocno, bo jest na co wydawać. Taka litanja emerytów musi kosztować!

Słuszna opinja o prowodyrach naszych mniejszości.

Kowno. Subsydjowana przez rząd „Ljetuwa“ donosi, w związku z mającym się odbyć w sierpniu w Genewie kongresem mniejszości narodowych, iż białorusini, ukraińcy i litwini postanowili zbojkotowanie kongresu ze względu na stanowiskiem zajętem przez sekretarza generalnego zjazdu.

„Ljetuwa“ przytacza określenie sekretarza generalnego Annedsa, kwalifikującego mniejszość białoruską, ukraińską i litewską w Polsce, jeśli chodzi o jej obecnych reprezentantów politycznych, jako irredentę.

Niemcy wyczekują z niecierpliwością „dnia sądu“

gdyż razi ich w Gdańsku dźwięk mowy polskiej.

Berlin. „Lokal-Anzeiger“ zamieszcza korespondencję z Gdańska, w której m. in. występuje z niesłychaną pretensją pod adresem Polaków. Zdaniem autora korespondencji, Polacy używają w Gdańsku umyślnie mowy ojczystej, aby w ten sposób prowokować Niemców. Autor pociesza się, iż nadejdzie dzień sądu, który przekreśli „sprawiedliwość“ traktatu wersalskiego.

nie informują o swem działaniu zagranicy, nie prostują wiadomości, pochodzących od masońskiej prasy i masońskich ajencji telegraficznych. Trzeba przyjechać do Polski, aby poznać ich pracę.

Zarzut ostatni czyniliśmy już tylokrotnie czynnikom narodowym, że nas rzetelnie cieszy ustalenie faktu tego przez znakomitego cudzoziemca. To też właśnie ta bierność, i w naddatku jakaś niezrozumiała kompromisowość, kół naszych narodowych przyczyniła się w niemałej części do zwycięstwa w maju r. z Nie chcemy tu przypominać dawniejszych grzechów, może się obecnie postępowanie naszych żywiołów narodowych zmieni, a lepiej późno — niż nigdy.

J. K. Z.

Podróż króla Borysa.

Dementowana kilkakrotnie podróż króla bułgarskiego na zachód doszła więc przecież do skutku. Król Borys opuścił w tych dniach Sofję, udając się w towarzystwie siostry Eudoksji i dalszych pięciu osób ze swego najbliższego otoczenia do Londynu. Podróż króla Borysa wywołała zwłaszcza w państwach sąsiednich liczne komentar e i szereg najrozmaitszych domysłów, a to chyba dlatego, że właściwy cel podróży trzymany jest w ścisłej tajemnicy. Prócz tego, podróży dodaje pewnej tajemniczości okoliczność, że król Borys podróżuje incognito pod nazwiskiem hrabiego Rylskiego.

Według wiadomości, pochodzących z kół dobrze informowanych, król odwiedzi Anglję, Francję, Italję, Turcję, Węgry i Austrję. Właściwy cel podróży otoczony jest wprawdzie mgłą tajemniczości, niemniej jednak jest publiczną tajemnicą, że podróż ta pozostaje w związku z zamiarami matrymonjalnemi monarchy bułgarskiego. Jest rzeczą godną uwagi, że król Borys zdecydował się pojechać przez Jugosławję, choć do ostatniej chwili panowało tu przekonanie, iż państwo to, zostanie ominięte. Decyzja króla Borysa zdaje się wskazywać na to, że Bułgarja szczerze pragnie ostatecznego zlikwidowania naprężonego stosunku między obu bratniemi państwami.

Fakt, iż pierwszym celem podróży cara Borysa jest Londyn, świadczy wymownie o bezpodstawności pogłosek o nastąpić mających wkrótce zaręczynach króla bułgarskiego z księżniczką italską, Giovanną. Podobno ideje taką lansował usilnie premjer italski, Mussolini, który zamierzał drogą skojarzenia małżeństwa tego rozszerzyć strefę wpływów italskich na półwyspie bałkańskim

Plan Mussoliniego napotkał jednak na stanowczy sprzeciw ze strony premjera bułgarskiego, Lapczewa, który pod żadnym warunkiem nie chciał wyrazić swej zgody na wiązanie Bułgarji z imperjalizmem faszystowskiej Italji. Ostateczne zwycięstwo poglądu Lapczewa w tym przedmiocie uważać należy za dotkliwą porażkę italskiej polityki bałkańskiej.

Plan Lapczewa, według którego król Borys miałby się ożenić z księżniczką angielską, został przez miarodajnych polityków bułgarskich przyjęty jaknajżyczliwiej, a podjęte w tej sprawie niezwłocznie rozmowy z dworem angielskim z łatwością doprowadziły do zupełnego porozumienia. Obecnie, jak słychać, rozmowy te zostały ukończone, tak że podczas pobytu cara Borysa w Londynie dojdzie prawdopodobnie do formalnych zaręczyn.

Po zamknięciu sesji parlamentu bułgarskiego, do Londynu pojedzie również premjer bułgarski, Lapczew. Podobno projektowana podróż szefa rządu sofijskiego pozostaje w związku z daleko idącemi planami, dotyczącemi z jednej strony sprawy pożyczki dla Bułgarji, z drugiej zaś — problemu bułgarskich odszkodowań. Bułgarja spełniała dotychczas lojalnie wszystkie swe zobowiązania finansowe, wynikające z traktatów pokojowych. Reparacje wojenne obarczają jednak do tego stopnia wycieńczony długotrwałemi wojnami kraj, że rozwój gospodarczy odbywa się w zbyt powolnem tempie. Premjer Lapczew zamierza wobec tego wpłynąć na rząd angielski, by państwa koalicyjne przyznały Bułgarji w tym przedmiocie szereg ulg.

Osobista polityka króla Borysa zmierza przedewszystkiem do ogólnej konsolidacji wewnętrznej państwa, oraz do nawiązania z państwami sąsiedniemi i z Małą Ententą poprawnych i jak najserdeczniejszych stosunków

250 komunistów otruto na uroczystym obiedzie.

W powodzi zamachów dokonanych na przywódców i działaczy komunistycznych w Rosji, specjalne wrażenie wywołał następujący fakt:

Oto — jak donoszą pisma sowieckie — w klubie komunistycznym im. Żylina odbywał się uroczysty obiad, po którym 250 komunistów zachorowało wśród gwałtownych objawów zatrucia.

Śledztwo wykazało, że mamy tu do czynienia z zamachem.

Kierownicze koła komunistyczne ogarnęła po tym wypadku prawdziwa panika.

Drugim wypadkiem, który przeraził szerokie koła komunistów jest fakt, że w ostatnich dniach na łamach urzędowego pisma ukazały się nekrologi 20 funkcjonarjuszy sowieckich, którzy zginęli w ostatnich czasach.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa funkcjonarjusze ci zginęli wspólnie w czasie jakiegoś wielkiego zamachu, o którym władze sowieckie nie pozwalają pisać.

Ile wynosi spadek po królu Ferdynandzie?

P a r y ż. „Chicago Tribune" w korespondencji z Bukaresztu ocenia wartość spadku, pozostawionego przez króla Ferdynanda. Inwentarz, dokonany po śmierci króla, rzekomo stwierdza, że król Ferdynand pozostawił swym dzieciom w gotówce, akcjach i obligacjach, nie licząc nieruchomości, przeszło 300.000.000 lei.

Dziennik oblicza, iż księciu Karolowi dostanie się około 60 miljonów lei, to znaczy od 250—300 000 dolarów. Niezależnie od tego przypadłyby mu sumy, będące odpowiednikiem wartości nieruchomości, które powinien odziedziczyć w Rumunji. Sumy te mają być bardzo poważne.

Książę Karol gotów do objęcia tronu rumuńskiego.

Sensacyjne oświadczenie królewskiego wygnańca.

P a r y ż. Książę Karol rumuński oświadczył przedstawicielowi „Matina", że jeśli zrzekł się praw do tronu, to był do tego zmuszony w trudnych okolicznościach. Książę Karol ubolewa nad konsekwencjami, jakie zrzeczenie się tronu przez niego może za sobą pociągnąć. Dziś, kiedy sytuacja Rumunji uległa zmianie, uważa on, że jako Rumun i jako ojciec ma on prawo osobiście czuwać nad zapewnieniem potęgi Rumunji i nad losem swego syna. Pragnie on gorąco być pożyteczny swemu krajowi, zarazem jednak nie chce wywoływać zamętu i niepokoju. Oświadczenie swoje zakończył książę Karol twierdzeniem, że gotów jest, o ile naród rumuński zwróci się do niego, odpowiedzieć na jego wezwanie.

SPRAWY POLSKIE.

Ustawa budowlana.

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie nastąpi uzgodnienie stanowiska poszczególnych ministerstw w sprawie jednolitej dla całego państwa utawy budowlanej.

Ustawa ta ukaże się w jesieni r. b. w formie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Komisarz rządu w Wilnie.

W i l n o. W dniach najbliższych oczekiwane jest obsadzenie stanowiska komisarza rządowego m. Wilna. Jako najprawdopodobniejsza wymieniana jest kandydatura Kirtiklisa, naczelnika wydziału bezpieczeństwa m. Wilna. W kołach sanacyjnych wymieniają również kandydaturę adwokata Łuczyńskiego, byłego przewodniczącego komitetu wyborczego listy uzdrowienia i kandydata grupy uzdrowienia na prezydenta miasta.

Pożegnanie posła polskiego.

P r a g a. Minister spraw zagranicznych dr. Benesz żegnał wczoraj opuszczającego Pragę posła Rzeczypospolitej Polskiej, dr. Lasockiego, śniadaniem w szczupłem i dobranem gronie.

P r a g a. Delegacja tutejsza akademickiego Klubu przyjaciół Polski, w osobach protektora Klubu prof. dr. Marjana Szyjkowskiego i prezesa prof. Michla wręczyła ustępującemu posłowi polskiemu w Pradze dr. Lasockiemu — jako dar pamiątkowy — wspaniały puhar kryształowy.

Rokowania polsko-łotewskie.

R y g a. Sfery rządowe łotewskie coraz żywiej interesują się traktatem handlowym łotewsko-polskim, który podpisany będzie już w niedługim czasie. Minister Zielens przyjął bezpośrednio po sobie posła łotewskiego w Warszawie, Nuksę, i posła polskiego w Rydze Łukasiewicza, przeprowadzając z obu dłuższą konferencję.

Towarzystwo, kochające lwy, tygrysy i pytony.

Komisarjat rządu wciągnął do rejestru stowarzyszeń „Pierwsze towarystwo przyjaciół ogrodu zoologicznego m. st. Warszawy". Powstało więc stowarzyszenie, którego zadaniem jest propaganda, zjednywanie członków i funduszów dla zwierzyńca naszej stolicy.

Nowe pismo polskie w Gdańsku.

G d a ń s k. „Danz. Volksstimme" donosi, iż w najbliższysh dniach zacznie wychodzić nowe pismo polskie, „Dziennik Gdański". Wydawcą i głównym kierownikiem tego pisma ma być senator ks. Adamski, przywódca Ch. D, redaktorem naczelnym zostaje redaktor „Polonji" katowickiej, Zabawski.

Wołanie o uderzenie pięścią.

G d a ń s k. Tutejszy organ nacjonalistów niemieckich Danziger Zeitung, omawiając w ostatnim numerze żądanie prasy angielskiej, przeprowadzenia kontroli fortyfikacji niemieckich nad Morzem Bałtyckiem, oświadcza w butnym tonie, że cierpliwość niemiecka jest niewyczerpana i zwraca się do Rządu Niemieckiego z wezwaniem, aby zażądał stanowczo ewakuacji Nadrenji i aby popierał to żądanie uderzeniem pięścią w stół, albowiem inny argument będzie dla Sojuszników niezrozumiały.

Antypolski charakter zjazdu prasowego w Gdańsku.

G d a ń s k. Prasa niemiecko-gdańska, omawiając wyniki zjazdu przedstawicieli prasy niemieckiej, oraz reprezentantów germanofilskiej prasy skandynawskiej i bałtyckiej, występuje przeciwko tutejszej „Baltische Presse", oraz przeciwko P. A. T-icznej, które ujawniły nacjonalizm niemiecki, a zarazem antypolski charakter tego kongresu dziennikarskiego.

ZAGRANICA.

Przysuwa się do stolicy.

B e r l i n. Jak donosi Vossische Zeitung" z Wrocławia, były kronprinc, zamieszkający obecnie na zamku w Oels na Śląsku, zamierza przesiedlić się na stałe na zamek Cecylienhof w Poczdamie. W kołach, zbliżonych do otoczenia kronprinza, krok ten tłomaczą przykrościami i napaściami, na jakie wystawione było otoczenie kronprinca w zamku Oels.

Dyplomaci zagraniczni skarżą się na rząd sowiecki.

P a r y ż. Radca ambasady Laboulaye, który podczas nieobecności Herbette'a stał na czele ambasady francuskiej w Moskwie powrócił do Paryża, gdzie złoży na Quai d'Orsay sprawozdanie z

---

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

8)

Ustali się aktywa i pasywa, a wtedy i spadkobiercy będą wiedzieli, czego się mają trzymać.

— Zajmę się tą sprawą, panie Skim — dodał na zakończenie — i zbiorę jak najpewniejsze informacje. Zresztą, kto wie? Działka ta pozostanie zawsze działką, nawet jeżeli jej wydajność była dotąd prawie żadna... Wystarczy szczęśliwego uderzenia motyką, aby napełnić kieszenie, jak mówią poszukiwacze złota.

— A zatem rzecz skończona, panie Snubbin — odpowiedział Summy Skim — i jeżeli działka wuja posiada jakąkolwiek wartość, postaramy się jej pozbyć na najlepszych warunkach.

— Zapewne — przyznał notarjusz — i mam nadzieję, że kuzyn pański będzie tego samego zdania.

— Liczę na to — odparł Summy Skim. — Nie przypuszczam, ażeby Ben Raddle zechciał zająć się eksploatacją działki własną ręką...

— Kto wie, panie Skim? P. Ben Raddle jest inżynierem. Umysł to przedsiębiorczy i śmiały. — Może ulec pokusie!... A jeśli się dowie, że działka zawiera złotodajną żyłę...

— Zaręczam panu, panie Snubbin, że nie będzie oglądał jej wcale. Zresztą będzie zpowrotem za trzy dni, dni lub cztery... Naradzimy się w tej sprawie i będziemy pana prosili o zajęcie się sprzedażą działki przy Forty Miles Creek bądź dla własnej korzyści, bądź, co wydaje mi się prawdopodobniejsze, dla spłacenia długów wuja naszego.

Po tym pesymistycznym wniosku Summy Skim opuścił kancelarję notarjusza, i obiecawszy powrócić za parę dni, udał się do swego domu przy ulicy Jacques Cartier, gdzie mieszkał wspólnie z kuzynem.

Ojciec Summy Skim'a był pochodzenia anglosaskiego, matka zaś była Francuzką z Kanady. Rodzice jego osiedlili się w Dolniej Kanadzie po zwycięstwie 1759 r, stając się właścicielami obszernego dochodowego majątku, składającego się z lasów, ziemi i łąk, a stanowiącego większą część ich fortuny.

Summy Skim miał wtedy lat trzydzieści dwa, był wzrostu wyżej średniego, powierzchowności miłej, budowy silnej, cechującej ludzi przebywających wiele na świeżem powietrzu, oczy miał ciemno błękitne, brodę blond, słowem przedstawiał typ swoisty, a wielce sympatyczny Franko Kanadyjczyka, który odziedziczył po matce. Mieszkał w swej posiadłości, pędząc żywot gentleman farmer'a bez trosk, bez zbytnich pożądań w tej uprzywilejowanej części Dominion'u. Jego majątek, choć niebardzo duży, wystarczał w zupełności dla jego skromnych wymagań, nie odczuwał więc ani chęci, ani potrzeby powiększania go. Jako wielki miłośnik rybołóstwa miał do swego rozporządzenia całą sieć wodną przypływów i dopływów rzeki św. Wawrzyńca, nie mówiąc już o jeziorach tak licznych w północnych stronach Ameryki. A jako zawołany myśliwy mógł z całą swobodą polować na rozległych równinach i lasach obfitujących w zwierzynę, zajmujących lwią część tych okolic Kanady.

Dom, który był własnością obu kuzynów, znajdował się w najspokojniejszej dzielnicy Montrealu, poza dzielnicami przemysłowo-handlowemi. Był urządzony bez zbytku, lecz dostatnio. W nim to obaj spędzali, oczekując z niecierpliwością na nadejścia ciepłej pory roku, długie kanadyjskie zimy tak ostre, pomimo że ten kraj leży na tym samym równoleżniku co południowe kraje Europy.

Lecz tu panują straszne wiatry, których nie powstrzymają żadne góry i szaleją z niezwykłą siłą zawieje, niosące z sobą zimne powiewy ze stref podbiegunowych.

Montreal, siedziba rządu od r. 1843, mógł był nastręczyć Summy Skim'owi niejednej sposobności do zajęcia się sprawami publicznemi. Ale Summy Skim, wybitnie niezależnego charakteru, miał pewną pogardę dla świata urzędowego, unikał towarzystwa wysokich urzędników i czuł nieprzyzwyciężony wstręt do polityki. Zresztą poddawał się chętnie zwierzchnictwu Wielkiej Brytanji raczej pozornemu niż istotnemu, nie należał nigdy do żadnej partji politycznej. Słowem był to filozof, lubujący się w swobodzie i nie pragnący żadnego rodzaju zaszczytów.

Jego zdaniem wszelka zmiana w jego życiu sprowadziłaby tylko nowe troski, kłopoty i uszczupliłaby dobrobyt.

Nietrudno się domyślić, że nasz filozof nie pomyślał nigdy o małżeństwte, nie myślał o niem również i obecnie, choć trzydzieści dwa lata nosił na swych barkach. Być może, gdyby matka jego żyła — kobiety lubią cieszyć się swemi wnukami — postarałby się może o obdarzenie jej synową. Wtedy, nie ulega wątpliwości, że żona Summy Skim'a podzielałaby jego upodobania. Wśród licznych rodzin Kanady, gdzie liczba dzieci wynosi często dwa tuziny, znalazłby w mieście, lub na wsi młodą dziewczynę skromną i zdrową, odpowiadającą mu w zupełności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

obecnej sytuacji w Rosji, zawiadomił Ministerstwo spraw zagranicznych o trudnościach czynionych przez rząd sowiecki przedstawicielom państw obcych, przy wykonywaniu ich funkcji.

Szef czerezwyczajki chory na raka.

Londyn. „Daily Telegrap" donosi z Moskwy, że szef G. P. U. Mienżyńskij, cierpi na raka. Ze względu na stan zdrowia Mienżyńskiego, rada komisarzy zdecydowała rzekomo mianować na jego miejscu Latisa.

Pod hasłem krwi zmiany w G. P. U.

Moskwa. Kierownictwo G. P. U. ma ulec gruntownej reorganizacji. W skład kolegjum, oprócz obecnego kierownika Mienżyńskiego mają wejść głośny terorysta Jagoda, Trilisser, Messing, oraz jeden z najokrutniejszych inkwizytorów, b. prezes Czerezwyczajki ukraińskiej Łacis.

Król Aleksander udaje się do Francji.

Białogród. „Polityka" dowiaduje się, że król Aleksander Jugosłowiański, powrócił z Bukaresztu do rezydencji letniej w Veldes, poczem za kilka dni wyjeżdża do Francji.

Argentyna ponownie w Lidze.

Buenos Aires. Argentyński Minister Spraw Zagranicznych złożył w parlamencie projekt ustawy o ponownem przystąpieniu Argentyny do czynnej współpracy w Lidze Narodów. Izba Argentyńska wniosek ten rozpatrzy w najbliższych dniach. W związku z tem przypomnieć należy, iż Argentyna w r. 1920 zrezygnowała z udziału w posiedzeniach Ligi Narodów, pozostając wszakże jej członkiem.

Przeciw wybrykom monarchistów.

Berlin. Wschodniopruska organizacja republikańska Reichsbanner zapowiada w komunikacie, iż zbojkotuje uroczystość odsłonięcia pomnika tannenberskiego. Komunikat Reischbanneru wskazuje, że uroczystości tannenberskie będą miały charakter manifestacji monarchistycznej. Dowodzą tego słowa przewodniczącego komitetu organizacyjnego uroczystości tannenberskich, jenerała Kahnsa, który zapowiedział, iż postara się, aby w czasie uroczystości nie powiewały chorągwie o kolorach republikańskich. Reichsbanner wobec tego nietylko sam nie będzie uczestniczył w uroczystościach, ale uważa, iż jest rzeczą niezgodną z autorytetem republiki, aby przedstawiciele rządu niemieckiego zechcieli wziąć udział w tej manifestacji.

Sprawa powiększenia Węgier.

Białogród. Zagrzebskie „Novosti" twierdzą, iż między ihr. Bethlenem, a Mussolinim zawarty został tajny układ, w którym Mussolini przyrzekł przyłączyć napowrót do Węgier część dawnych terytorjów węgierskich. Jednocześnie donoszą „Novosti" z kół dobrze poinformowanych, iż Mała Ententa nigdy nie zgodzi się na wszczęcie dyskusji w sprawie traktatu w Trianon przed forum międzynarodowem, jak sobie widocznie tego życzą Węgry i lord Rothermere.

KOMUNIKAT.

Pielgrzymka Gietrzwałdzka.

Dnia 13. sierpnia wyrusza druga pielgrzymka do Gietrzwałdu na Warmji.

Chcący brać udział w tej pielgrzymce winni zgłosić się natychmiast, adresując list ze zgłoszeniem: Komitet Pielgrzymki Gietrzwałdzkiej — ks. Rydziewski — Tczew.

Równocześnie wysłać należy przekazem pocztowym 3 zł. 30 gr. na opłacenie wizy niemieckiej i koszty biurowe.

Na zgłoszenie to Komitet nadeśle uczestnikowi formularz legitymacji, na którym nalepić trzeba w miejscu wskazanem własną fotografję i który, odpowiednio wypełniony, poświadczyć winien miejscowy ks. proboszcz.

Legitymację tę trzeba bezzwłocznie wysłać z powrotem pod niżej wymienionym adresem: Komitet Pielgrzymki Gietrzwałdzkiej — ks. Rydziewski — Tczew. Na podstawie otrzymanych legitymacji Komitet wystara się dla uczestników pielgrzymki o wizę zbiorową.

Następna pielgrzymka odbędzie się około 8. września.

Niniejsza odezwa dotyczy jedynie Województwa Pomorskiego. Pielgrzymka wyruszy 13. sierpnia rano: z Tczewa o godz. 4,40 — z Grudziądza o 7.56 — z Torunia o 7.28 — z Jabłonowa o 9.28 — udając się w kierunku Jamielnika i Dt. Eylau.

Polsko! Twe Syny i Córy

zdają egzamin na — —

Zlocie Sokolstwa Dzielnicy Pomorskiej w Grudziądzu

w dniach 13., 14. i 15. sierpnia br.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 3. sierpnia 1927 r.

— **Osobiste.** Znany ze swej działalności społecznej na gruncie miasta tut. p. aptekarz Morawski, prezes tow. Wojaków, rozpoczął z d. 1 b. m. swój urlop wypoczynkowy.

— **Zebranie Tow. Polek** odbędzie się w piątek, dnia 5 sierpnia o godz. 8 wieczorem w salce Starostwa. Ks. radca Makowski przyrzekł mieć odczyt. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

— **„Le Fantôme de l'Opéra"**, czyli „Upiór w Operze", film oparty na słynnej powieści francuskiego pisarza Gastona Leroux, ukaże się w tut. kinie po raz pierwszy w piątek 5. sierpnia. Amerykanie nie szczędzili kosztów, aby z filmu tego zrobić arcydzieło jedyne w w swoim rodzaju. Rzecz dzieje się w gmachu i podziemiach opery paryskiej, którą reprodukowano w Kalifornji z nadzwyczajną wiernością.

— **„Ważne dla inwalidów wojennych".** Ministerstwo Komunikacji rozesłało do wszystkich dyrekcji Kolei Państwowych okólnik, polecający wydanie zarządzenia, by biletowe kasy kolejowe wydawały inwalidom bilety ulgowe na podstawie imiennych zaświadczeń urzędów, lub stowarzyszeń inwalidzkich, **tylko za uprzedniem okazaniem książeczki inwalidzkiej** z fotografją wydanej przez P. K. U. Wobec tego inwalidzi wojenni, nie będący dotychczas w posiadaniu polskiej książeczki inwalidzkiej, powinni we własnym interesie zgłosić się osobiście, lub pisemnie z odpowiednią fotografją do P. K. U. o wystawienie książeczki inwalidzkiej. Przy pisemnych zgłoszeniach należy podać dokładny adres, dokładną datę urodzenia, oraz procent i czasokres przyznanego zaopatrzenia inwalidzkiego (renty). J. Komendant P. K. U.
(—) Ryż, podpułkownik.

Mały Mędromierz. (Pożar.) Dnia 28. bm. o godz. 22 przechodziła w okolicy Tucholi burza z grzmotem i ulewnym deszczem. Piorun uderzył w budynek gospodarczy rolnika Franciszka Rody w Małym Mędromierzu, w którym mieściła się owczarnia, świniarnia i drób, a na piętrze śpichlerz. W jednej chwili stał budynek w płomieniach i trudno było inwentarz żywy ocalić. Spaliło się około 100 owiec, 8 cieląt, około 20 świń, cały drób i co najgorsze 80 ctr. żyta. Jest to ponowna przestroga dla rolników, a zwłaszcza dla Mędromierzaków, że nie opłaci się zboże zatrzymywać dla spekulacji. W Tucholi był w ostatnich 14 dniach ogólny brak mąki żytniej. Handlarze jeździli do Małego Mędromierza za zbożem, lecz powrócili z próżną ręką, ponieważ było 30 zł. za 50 kg za mało gospodarzom. Zboże leży na śpichlerzach, a tut. piekarze musieli mąkę z powiatu chojnickiego sprowadzać. Jestto szkoda, że zboże się spaliło ale nie trzeba żałować skąpca, który w tak trudnych czasach zboże zatrzymuje, aby wyższą cenę osiągnąć.

Lubawa. (Z życia nauczycielskiego.) Okręg Pomorski Chrześć. Nar. Stowarzyszenia Naucz. Szkół Powsz., dbając o poziom umysłowy swych członków, zorganizował w roku obecnym (po raz pierwszy) kurs przygotowujący do II-go egzaminu nauczycielskiego (kwalifikacyjnego) w Lubawie. Otworzenie kursu odbyło się w poniedziałek dnia 25 bm. i rozpoczęło się solennem nabożeństwem, celebrowanem w kościele farnym na intencję kursu przez ks. prałata Kasynę, poczem w auli seminarjum nauczycielskiego odbył się uroczysty akt otwarcia kursu. Przemawiali prezez koła pow. stowarzyszenia p. rektor Murawski z Lubawy, prezes pom. zak. i okr. poseł Nowicki, ks. prałat Kasyna, burmistrz miasta p. Pater, oraz dyrektorka seminarjum p. Wirska, składając życzenia owocnej pracy i otwarcia wymiku kursu, poczem poseł Nowicki dokonał otwarcia kursu. Prelegent prof. Żurek wygłosił pierwszy odczyt o pedagogice jako nauce. Następnie omówiono i załatwiono sprawy techniczne kursu. W kursie bierze udział 60 osób, zrzeszonych w Chrzesc. Nar. St Naucz. Szk. Powsz. z pow. lubawskiego, działdowskiego, brodnickiego i wąbrzeskiego. Wykłady odbywają się w seminarjum nauczycielskiem. Prelegentami są prof. Żurek i Kasprzak. Prócz nauki są i urozmaicenia, jak zebrania towarzyskie, wycieczki, oraz codzienne wieczorne słuchania radja. Pomorski St. Chrz. Nar. Naucz. Szk. Powsz. organizuje, prócz powyższego kursu, także kurs humanistyczny w Wejherowie, przygotowujący do W. K. N, którego otwarcie odbędzie się w środę dnia 3-go sierpnia.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Polska, a pakt bezpieczeństwa z sowietami.

Warszawa. (Radjo). W komunikacie, wydanym we wtorek d. 2 bm. wieczorem, przez polskie ministerjum spraw zagranicznych, podaje się do publicznej wiadomości, że poseł polski w Moskwie odbył z Cziczerinem w ostatnich 10 dniach trzy konferencje, na których usunięto wszystkie trudności, które powstały między obu państwami po zamordowaniu Wojkowa w Warszawie. Komunikat donosi dalej, że poseł polski, który chwilowo znajduje się w Warszawie, niebawem wróci do Moskwy i rozpocznie na nowo pertraktować z Cziczerinem w sprawie zawarcia paktu bezpieczeństwa z Rosją i w związku z tem omawiać będzie sprawę układu handlowego między Polską i Rosją sowiecką.

Wojna domowa w Meksyku.

Nowy York, (Radjo) Z Nogales (Arizona) donoszą: W ostatnim tygodniu toczyły się w stanie Jalisko zacięte walki między 300 powstańcami i wojskiem rządowym. Powstańców pobito. Wojska rządowe straciły 60 zabitych i większą ilość rannych.

Prezydent Coolidge rezygnuje z kandydatury na prezydenta.

NowyYork, (Radjo Prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge, który już prawie 6 lat siedzi na stolcu prezydenta Stanów Ameryki Połudnlowej, oświadczył zupełnie otwarcie dziennikarzom, iż nie myśli kandydować w roku 1928 na prezydenta państwa. W Ameryce wywołała wiadomość ta wielkie zdziwienie.

Burze w Szwajcarji.

Bruo (Radjo) Całą Szwajcarję nawiedziły silne nawałnice. Linja przez Simplon była chwilowo przerwana. Również ruch kolejowy na linji Bruo-Lucern, Spiez i Zweisimmen musiano na pewien czas wstrzymać.

Przed katastrofą gospodarczą całego świata?

Londyn, (Radjo) W przemówieniu swem w Oxordzie zaznaczył Anglik sir George Paish: Istnieje rzeczywiście obawa, że może nastąpić załamanie się gospodarstwa światowego. Świat bowiem nigdy tak bardzo nie był zadłużony, jak dziś. Skoroby zaś katastrofa ta rzeczywiście nastąpiła, to wynikiem jej byłby głód w dużo wielkich miastach świata.

Ameryka udziela zagranicy kredytu w takich rozmiarach, że raz zapasy jej się wyczerpią. Skoro to nastąpi, będziemy mieli przesilenie gospodarcze, jakiego jeszcze nie było. Wojnę światową mieliśmy przedewszystkiem dlatego, że nie znano istoty gospodarstwa światowego i że nie zrozumiano, iż każda część świata i każdy naród jest niezbędnie potrzebny dla życia gospodarczego wszystkich innych.

Przed zakończeniem konferencji morskiej.

Genewa, (Radjo) Nadzieje korzystnego wyniku konferencji rozbrojenio wej są prawie że pogrzebane. Narazie główni delegaci prowadzą nadal swe rozmowy. Obecnie głównym przedmiotem rozpatrywań i zainteresowania jest projekt japoński, którego jądrem jest pewnego rodzaju moratorjum w budowie okrętów, aż do rewizji układu waszyngtońskiego w roku 1931. Ze strony delegacji amerykańskiej oświadczono wczoraj, że Japończycy trzymają obecnie w ręku klucz położenia. Od nich zależeć będzie, czy go przekręcą.

Zdziwieni Amerykanie.

Nowy York (Radjo) Wiadomość o rezygnacji Coolidge'a z kandydatury na prezydenta Stanów Zjednoczonych wywołała w Ameryce nie małe zdziwienie. Jedni wykładają sobie jego rezygnację, jak pewnego rodzaju pociągnięcie na szachownicy wobec zbliżających się wyborów. Coolidge chciałby sobie przez to pozyskać koła rolnicze.

Obserwatorzy politycznl zaś twierdzą, że życie i dążenia Coolidge'a zadaje kłam jego twierdzeniu. Inni dopatrują się powodu rezygnacji w nieudałej konferencji morskiej w Genewie, zwiększającej się niepopularności Coolidge'a wśród partji republikańskiej, nie popieraniu go przez koła rolnicze itd. Jako kandydaci na prezydenta figurują minister handlu Hoover, Daves i sekretarz stanu Hughes. Gazety piszą, iż do Coolidge'a wystosują zaproszenie, aby kandydował ponownie.

Olbrzymi pożar miasta w Rumunji.

Bukareszt, (Radjo) W mieście Hussi nad Mołdawą wybuchł olbrzymi pożar, który rozpowszechnił się z nadzwyczajną szybkością, mimo że z sąsiednich miast ściągnięto na pomoc wojska i straże pożarne. Pożaru nie zdołano umiejscowić, tak iż wieczorem wielka część miasta stała w płomieniach. Z 15 000 mieszkańców kilka tysięcy jest bez dachu. Szkody są nie do obliczenia.

Z DALSZEJ POLSKI.

Bydgoszcz. (Pożar fabryki papy dachowej.) W ub. niedzielę, 31 bm. wybuchł z rana w Bydgoszczy pożar. Zajęła się ogniem z niewiadomej przyczyny fabryka braci Schliepper przy ul. Gdańskiej. Zrozumiałem jest, że w fabryce, w której pełno materjału łatwopalnego, ogień przy niedzielnej pogodzie rozszerzył się wprost z szaloną szybkością.

Dzielnej straży pożarnej udało się pażar umiejscowić, tak iż nie ogarnął innych budynków. Zadanie straży pożarnej ułatwiał fakt, iż nie było wielkiego wiatru.

Poznań. (Z Niemiec do kraju.) Odjazd dzieci polskich z Berlina, Hannoweru, Hamburga, Grohn i niem. Pomorza z Poznania do Niemiec nastąpi **w piątek, dnia 5. sierpnia o godz. 5-tej popoł.** pociągiem nadzwyczajnym.

Krewnych, którzy goszczą u siebie dzieci z powyższych miejscowości prosimy o przysłanie dzieci tegoż **dnia, t. j. 5 sierpnia pociągami południowemi na dworzec do Poznania. Należy dzieci przysłać takiemi pociągami,** aby na pociąg nadzwyczajny, odchodzący o 5-tej po południu zdążyły, oraz aby niepotrzebnie w Poznaniu wyczekiwać nie potrzebowały. Nie należy przysłać dzieci dnia poprzedniego, albowiem noclegi nie będą przygotowane.

Łódź. (Krwawy napad bandytów na mieszkanie. W Łodzi dokonali onegdaj bandyci zuchwałego napadu na mieszkanie bawiącego na letnisku inż. Józefa Serwina, zamieszkałego przy ul. Lipowej 10.

Bandyci zastali w mieszkaniu tylko służącę państwa Serwinów, Fijałkowską. Na zapytanie ich, gdzie znajdują się pieniądze, służąca zaczęła wzywać pomocy. Wówczas złoczyńcy rzucili się na bezbronną kobietę i zadali jej kilkanaście ran w głowę i piersi.

Gdy Fijałkowska z upływu krwi straciła przytomność, bandyci zabrali się do rabunku.

Zrabowawszy biżuterję, srebra i inne kosztowności, łącznej wartości 30 000 zł., bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku.

Zawiadomiona o napadzie Policja za rządziła niezwłocznie pościg. Bandytów nie zdołano jednak ująć.

Płace robotników rolnych

na miesiąc lipiec 1927 r. w Województwie Pomorskiem.

W myśl art. 15 umowy zbiorowej w rolnictwie na rok 1927—28 zainteresowane organizacje uzgodniły płace dla robotników rolnych na Województwo Pomorskie na podstawie ceny żyta za ctr. pojedyńczy 25,31 zł. na miesiąc lipiec jak następuje

Ręczniacy	14,77 zł
Stróże, skotarze, oprzętacze, wartownicy	16,87 zł
Fornale, pracujący stale końmi	18,98 zł
Włodarze	21,09 zł
Owczarze	23,20 zł

Rzemieślnicy bez narzędzi 33,75 zł
„ z narzędziami 37,97 zł

W powiatach gniewskim i tczewskim dla wszystkich kategorji ordynarjuszy, oprócz rzemieślników, wzamian obniżonej ordynarji pensje wynoszą o 3 ctr. rocznie więcej t j. miesiecznie 6,33 zł, w powiecie starogardzkim o 2 ctr. rocznie więcej t. j. miesięcznie 4.26 zł.

Dla rzemieślników w pow. gniewskim i tczewskim wzamian obniżonej ordynarji pensje wynoszą o 2 ctr. rocznie więcej tj. miesięcznie 4,22 zł., a w pow. starogardzkim o 1 ctr. rocznie więcej tj miesięcznie 2.11 zł.

Zaciężnicy.

Kateg. I.a dziewczęta i chłopacy od 14-15 lat według obopólnej umowy.
Kateg. I b dziewczęta i chłopacy od 15-16 lat 0,80 zł.
Kateg. II a dziewczęta i chłopacy od 16—18 lat 1,40 zł.
Kateg. II.b dziewczęta i chłopacy ponad 18 lat 1,70 zł.
Kateg III. chłopacy od 18-21 lat 2.20 zł.
Kateg. IV. chłopacy ponad 21 lat, zdolni do wszelkiej pracy i do kosy 3.40 zł

Chałupnicy.

Chałupnicy 3,10 zł.
Dziewczęta i chłopacy wolnego robotnika otrzymują zapłatę w gotówce zaciężników odnośnej kategorji (o 10 gr więcej).

Dla służby włościańskiej (gburskiej) za miesiąc lipiec 1927 r.

Parobcy i dziewczęta od 14—16 lat — 2 ctr. żyta, miesięcz. 50,62 zł.
parobcy i dziewczęta od 16—18 lat — 2¼ ctr. żyta mies. 56,95 zł.
dziewczęta ponad lat 18 i chłopacy do lat 20 2 ctr. 65 ft żyta mies. 67,07 zł.
robotnicy ponad 20 lat — 2 ctr. 90 ft żyta mies. 73,39 zł.

Dojarze.

Wynagrodzenie dojarza wynosi według § 3 kontraktu dla szwajcarów: ad I. od sztuki krowy dojnej, wołu roboczego, stadnika rozpłodowego 1,60 zł.
ad. II. od sztuki jałowizny powyżej 10 tygodni do dojścia do krowy dojnej, lub wołu roboczego 1.00 zł.
ad.III. za wychowanie zdrowego cielaka do 10 tygodni 1.00 zł.

Płace kobiet.

Jako wynagrodzenie pobierać będzie żona pracownika za przepracowaną godzinę 0.40 zł.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,92 zł.
Franki francuskie	(100)	35,12 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	172.32 zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,44 zł
Korony czeskie	(100 koron)	26,51 zł
Liry italskie	(100 lirów)	48,70 zł
5 proc. pożyczka dolar.		54,25 zł.
6 proc. 19¹⁹/₂₀		83,00 zł.

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		5,15
Złoty	(100 złotych)	57,75
Przekazy na Warszawę	(„)	57,63
100 marek rentowych		122,85
1 funt		25,08

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu.

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg. w złotych.

Żyto	37,00—38,00
Pszenica	51,50- 54,50
Jęczmień zw.	—
Jęczmień brow.	33,00—34,50
Owies	40,25—41,25
Mąka ż. 65% wł. work.	—
Mąka ż. 70% wł. work.	—
Mąka p. 65% wł. work.	79,00—82,00
Ospa pszenna	26,00—
Ospa żytnia	28,00—29,00
Ziemniaki jadalne	—
Ziemniaki fabryczne	—
Groch polny	—
Groch jad. Victorja	—
Seradela	—
Peluszka	—
Rzepak	56,00—58,00
Siano luźne	—
Siano prasowane	—
Łubin niebieski	—
Łubin żółty	—
Wyka lat	—

Usposobienie spokojne.

Targowica Miejska w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji. Notowania cen z dnia 2. 8. 1927 r.
Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowemi.

I. Bydło.

A. Woły.
b) pełnomięsne, wytuczone woły od lat 4 do 7 —
c) młode mięsne, nie wytuczone i starsze wytuczone —
d) miernie odżywiene młode i dobrze odżywiane starsze —

B. Stadniki:
b) pełnomięsne, młode 150—156
c) miernie odżywiane młodsze i dobrze odżywiane starsze 124—134

C. Jałówki i krowy:
b) pełnomięsne, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7 168—174
c) starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 150—158
d) miernie odżywiane krowy i jałówki 126—134
e) licho odżywiane krowy i jałówki 95—105

II. Cielęta:
b) najprzedniejsze cielęta i tuczone 180—186
c) średnio tuczone cielęta najprzedniejsze ssaki 170—174
d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki 150—160
e) liche ssaki —

III. Owce:
b) starsze skopy tuczne, liche jagnięta i dobrze odżywiane młode owce 146—152

IV. Świnie:
b) pełnomięsne od 120 do 150 kg. żywej wagi 270—276
c) pełnomięsne od 100 do 120 kg. żywej wagi 260—264
d) pełnomięsne od 80 do 100 kg. żywej wagi 248—254
e) mięsne świnie ponad 80 230—236
f) maciory i późne kastraty 180—240

Przebieg targu: ożywiony.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Polski Związek Kolejowców w Chojnicach zwołuje na czwartek dnia 4. bm. o godz. 19. w lokalu pana Jażdżewskiego miesięczne zebranie. Ze względu na ważne sprawy uprasza się o liczne przybycie członków.

Zarząd P. Z. K.

Tow. śpiewu „Lutnia“. W związku z występem „Lutni“ w Konarzynach 7. bm. odbędą się lekcje śpiewu w środę dla chóru męskiego w piątek dla mieszanego o godz. 8.15 w szkole. Pozatem więcej lekcji nie będzie, dla tego komplet członków konieczny. Dyrygent.

Stow. Młodzieży Katolickiej. W środę dnia 3. sierpnia br. o godz. 8-mej w auli szkoły powszechnej odbędzie się zebranie. Na porządku obrad między innemi, zlot Młodzieży okręgu sępoleńskiego, oraz inne ważne sprawy. Przybycie wszystkich członków konieczne

„Gotów“ Zarząd.

Miesięczne zebranie tow. Powst. i Wojaków w Chojnicach odbędzie się w srodę, dnia 3. sierpnia 1927 o godz. 20-ej w lokalu p Jażdżewskiego. Zarząd i komisja stawi się o godz. 19. O jak najliczniejszy udział członków uprasza

Wolność. Zarząd.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Poczt we konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44.
Adres telegr. „Dzien. Pom“. — Skryt. poczt. 33. — Redaktor odp. Łucjan Kosidowski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom“. w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Dokonamy.

Kiedy idziesz, obywatelu, w czas wiosenny przez ulice Warszawy, kiedy, mijając Park Ujazdowski, wchłaniasz w siebie rzeźki rozgwar głosów rozbawionej dziatwy, która ślicznemi, drobnemi sylwetkami rysuje się na tle młodej zieleni drzew kwietników, kiedy, przystanąwszy na Krakowskiem Przedmieściu widzisz, śliczną, słoneczną perspektywę Placu Saskiego z pomnikiem Poniatowskiego; kiedy podchodzisz do bram ogrodu i wzruszony, zdejmujesz kapelusz przed płonącym zniczem nad płytą granitową, gdzie spoczywają prochy Żołnierza Polskiego, poległego za Ojczyznę, wtedy mimowoli, ciśnie ci się do ust ciche słowo niewypowiedzianie krzepiące:

Dokonaliśmy!

Jakże to było, obywatelu, wówczas, kiedyś był dzieckiem? Pamiętasz? Kiedyś miał tyle lat, ile ma któreś z tych dzieci napotykanych dziś w Parku? Kazano ci, uczniowi pierwszej, czy drugiej klasy, uczestniczyć z całą szkołą — w szeregu — w „wielkiej uroczystości", odbytej na tymże placu — poświęcenia kamienia węgielnego pod rozpoczynającą się wówczas budowę soboru, który miał być „widomym symbolem" — „władzy" Moskwy nad Polską, a który oto teraz został rozwalony polskiemi rękoma, wyzwolonemi z kajdan. A ileż to razy — o pokolenie rosnące, jakżeś szczęśliwe! — ukrywałeś portret Poniatowskiekiego przed czujnem okiem pedla szkolnego, który odwiedzał cię dla kontroli... pedagogicznej. Jakże ci dziś, obywatelu, w ten słoneczny, wiosenny dzień, ma serce nie drżeć wzruszeniem, jakże masz nie szeptać uroczyście: — Dokonaliśmy.

Tak. Lecz dość tych roztkliwiań! Wyjdźmy już raz poza ten okres napawania się dumą, żeśmy wolni, że mamy możność życia, inicjatywy, pracy twórczej, pracy narodowej — pracujemy wreszcie! Tworzymy wreszcie! Jesteśmy, zaiste, jak ktoś, kto po długich trudach „zdobył" (jak to się mówi teraz) mieszkanie. Własne mieszkanie! Z pokojem do pracy, z „wygodami". Lecz cóż: pan ów całe dni trawi bezczynnie na słodkiem rozpamiętywaniu, że przecież... nareszcie... ma własne mieszkanie. Więc też: biurko w pokoju do pracy daremnie czeka na pracującego; lokal nieporządkowany, niszczeje; niedozorowany — raz po raz bywa okradziony; oświetlenie zawodzi— nieopłacone w porę, itd.

Żart na stronę. Przeszliśmy ogromny szmat pracy, dokonaliśmy rzeczy doniosłych. Obficie na polach walki o wolność naszą lała się ofiarna krew żołnierza polskiego: wysiłek woli męstwa niejednemu mężowi przyprószył dzielną głowę siwizną.

Nastał teraz w uświadomionej części społeczeństwa nastrój przykry, drażniący: kwietystycznego wyczekiwania i bierności. A z dołu, od mas pozbawionych pracy, głodujących, podsycanych demagogją — idzie głuchy pomruk...

Czas już, obywatele, krzepcy, zaprawieni w niejednym boju szermierze dobrej sprawy, abyście rzucili wasze „zacisze" i znów stanęli w czynnych szeregach, — czas już, abyście panoszącej się lichocie rzucili swoje veto — i, zakasawszy rękawy, w imię nigdy nie starzejących się haseł tężyzny pracy i dobrej woli, stanęli u fundamentów życia w Polsce nietylko z cichem rzewnem słowem: — Dokonaliśmy!, lecz z bujnym, gorącym okrzykiem: — Dokonamy!

M. Z.

Do Polski.

Taką jak byłaś nie wstaniesz z mogiły,
Nie wrócisz na świat w swojej dawnej [krasie,
Musisz porzucić kształt przeszłości zgniły,
Na którym teraz robactwo się pasie.

Musisz zatracić niejeden rys miły
I wdzięk w dawniejszym uwielbiany czasie,
Lecz nową postać wziąć i nowe siły
I nowy wieków oręż mieć w zapasie.

Grób cię nie wyda światu widmem bla- [dem,
Z mogilnej pleśni i zgnilizny plamą
Do wnętrza śmierci przesiąkniętą jadem.

Lecz przystrojona w królewski djadem
Musisz do życia wrócić życia bramą,
Musisz być inną, choć będziesz tą samą.

Adam Asnyk.

Tajemnicze profesje w Paryżu.

„Człowiek, który wyświadcza usługi".

Od kilku tygodni, ba, od kilku miesięcy, Paryżanie, należące do świata wszystkowiedzących i dobrze poinformowanych, intrygują swych znajomych pytaniem: „Zna pan (i) człowieka, który wyświadcza usługi?"

Zadajmy sobie sami to pytanie i postarajmy się dowiedzieć, kim jest p. Noiret, dyrektor Monde — Services?

Ulica du Faubourg Saint Honoré, o parę kroków od rue Royale. Ośmiopiętrowy drapacz nieba w stylu amerykańskim.

— Pan Noiret?

Wygalowany portjer uśmiecha się dyskretnie:

— Ah, pan, który wyświadcza usługi? Proszę, pół piętra w dół, na lewo, hall!

Oszklone drzwi, na których błyszczy złotem swych liter trójjęzyczny napis:

Monde Services!

Ask us for all you want!
Demondez nous tout ce que vous desirez!
Todo en una sola officina!

W pierwszym gabinecie dwaj urzędnicy stukają monotonnie w Remingtony.

— Pan Noiret?

— W czyjem imieniu?

— W sprawie osobistej.

Gabinet p. Noiret. „Człowiek, który wyświadcza usługi" — zażywny, okrągły, twarz dość miła, oczy ruchliwe, błyska w nich wciąż iskra wesołej ironji.

Przeszłość?... Licencjat nauk filozoficznych i matematyki. Doktór praw. Cztery lata obozu jeńców w Niemczech. Malarz. Pośrednik giełdowy. Literat. Człowiek, świadczący usługi...

— Jak pan wyimaginował ten zawód?

— Wróciwszy z Bordeaux do Paryża z odrobiną pieniędzy w kieszeni, wynająłem to oto biuro, zaangażowałem tych dwóch urzędników, którzy mnie uważali za warjata, odszukałem czterech dawniejszych przyjaciół, moich pierwszych klijentów, i rzekłem im:

„Dawniej każda wielka rodzina francuska posiadała swego intendenta. Nigdy głowa rodziny, arystokrata czy przedstawiciel starej burżuazji, nie zajmował się osobiście sprawami domowemi. Przywoływał intendenta, informował go i... na tem koniec.

Intendent biegał po mieście, kupował karoce, sprzedawał dobra, wyświadczał usługi całej rodzinie. Dzisiaj zawód ten zniknął zupełnie; wielkie rody podupadły, fortuny ich się skurczyły. Ale Francja ma 40 miljonów mieszkańców, z których każdy odczuwa pewnego dnia potrzebę doradcy i pomocnika. Jeśli formuła moja się urzeczywistni, od dziś za lat kilka będę nietylko intendentem całej Francji, ale też i człowiekiem, który wyświadcza usługi wszystkim i każdemu! Oto dlaczego nazwałem moje przedsięwzięcie „Monde-Services" i oto dlaczego, śmiem twierdzić, znajduję się już na drodze ku powodzeniu.

Tu pan Noiret sięga do szuflady biurka i wyciąga z kartoteki podłużną, wąską fiszkę. Czytam:

Pan X . . . Nr. 4. 137
Mieszka . . . .
Telefon . . . . "

— Otóż, widzi pan, mówi „człowiek, który wyświadcza usługi", to jest ostatni abonent! Wyświadczam usługi, ale — tylko abonentom. 400 franków rocznie — a on, czy ona może zażądać odemnie wszystkiego, co zechce.

— Czegóż żądają od pana abonenci? Co pan im daje?

— Proszę, niech pan słucha!

Pan Noiret czyta szybko, skandując każdy wyraz:

„Adres radjologa. Mamka. Tłómacz. Adres jazzbandu. Przewiezienie zwłok z Irunu do Paryża. Załatwienie spraw podatkowych abonenta nieobecnego w kraju. Organizacja wycieczki do jeziora Tchad. Zamówienie aeroplanu. Wyszukanie malarza — Rosjanina na Montparnasse"...

Pan Noiret, zadyszany nieco, przerywa chwilę.

— Przypuśćmy na chwilę, że ktoś z abonentów pańskich zażąda np. fotografji i listów Mata-Hari?

— To było już, drogi panie! Zaimprowizowałem Sherloka Holmsa i w dwa dni wydostałem to, czego żądał odemnie abonent — literat.

— Zresztą, ciągnie p. Noiret, żądano odemnie rzeczy jeszcze dziwaczniejszych. Przychodzi oto Amerykanka X. i mówi: „Muszę mieć na dziś wieczór sztuczne rzęsy! Fabrykują je tylko w Londynie".

— A od kogo dowiedziała się pani o tem?

— Widziałam je u pani XX. na balu.

— W dwie godziny później dowiedziałem się od pani XX. o adresie jej dostawcy londyńskiego, telegrafowałem do niego i tegoż wieczoru jeszcze otrzymałem z Londynu pocztą lotniczą przesyłkę, zawierającą cztery pary sztucznych rzęs. Pani X. miała je już o 12 w nocy na balu... na sobie! Żegnam „człowieka, który wyświadcza usługi".

Pan Noiret, ściskając mi dłoń, dodaje na pożegnanie serjo:

— Dostarczyć mogę wszystkiego, z wyjątkiem żony i męża... Albowiem daję gwarancję..., a rozwód, ba, dramat, przychodzą tak szybko, iż moja reputacja człowieka, który wyświadcza usługi mogłaby na tem ucierpieć. Au revoir, cher monsieur!

W. L.

W siedzibie dyluwjalnego człowieka.

Odnalezienie mamutów na Morawach.— Jak żył i polował przedhistoryczny człowiek? — Pomadka do ust i naszyjnik kobiety z epoki dyluwjalnej.

Mała gmina Wisternice na południowych Morawach wsławiła się ostatnio przez znalezienie tam wykopaliska z epoki dyluwjalnej, posiadające wybitne archeologiczne znaczenie. Naprzód zajęli się tem fachowi uczeni, obecnie szersza publiczność zaczyna się interesować temi odkryciami archeologicznemi. W ostatnich dniach znaleziono znowu nowe siedziby, w których mieścił się człowiek dyluwjalny i wykryto tam całe stosy kości mamutów.

Ostatnie te odkrycia potwierdzają wyrażone przez fachowców przypuszczenie, że Dolne Wisternice zawierają cenne zabytki z okresu kamiennego.

Jak już powiedzieliśmy, przed kilku dniami wykryto nowy, ale i największy teren. Odkopano dotychczas dopiero około 30 metrów kwadratowych, a ta mała powierzchnia, w której leżą setki kości, przedstawia widok niezwykle interesujący. Olbrzymie kości mamutów, nagromadzone stosami, leżą obok mniejszych i większych zębów mamutów. — Stwierdzono tam obecność kości przynajmniej 12 mamutów, chociaż możliwem jest przy dokładniejszej klasyfikacji, że okaże się, że są to kości 14, a nawet więcej mamutów. Niektóre szczątki są nadpalone, z czego dr. Absolon, kustosz morawskiego muzeum krajowego wnioskuje, że myśliwi w czasach przedhistorycznych używali kości mamutów dla podtrzymania płomienia w ognisku, a potem rzucali je na stos.

Uderzającym jest fakt, że dotychczas, pomimo oczyszczenia już przestrzeni prawie 80 m. kwadr., nie natrafiono na żaden ludzki szkielet, znaleziono tylko czaszkę, obrobioną jako czarę do picia. Była to prawdopodobnie czaszka jakiegoś wroga dyluwjalnego człowieka z Dolnych Wisternic. Zapewne jednak odnalezienie ludzkich szkieletów jest tylko kwestją czasu. Szkielety ludzkie muszą się także gdzieś w okolicy znajdować.

Obraz, uzyskany w Dolnych Wisternicach, nie byłby kompletny, gdyby go nie można uzupełnić innemi zabytkami z epoki przedhistorycznej, przechowanemi w morawskiem muzeum krajowem w Bernie. Oprócz kości, oraz ompletnych szkieletów różnych zwierząt przedhistorycznych, znajdują się tam tysiące kamiennych przyrządów i naczyń z zamierzchłej epoki świata.

Najoryginalniejszym przedmiotem w tej kolekcji jest kamienny garnczek z jakąś farbą, co do której kustosz muzeum przypuszcza, że to była szminka do warg kobiety dyluwjalnej, coś na kształt obecnych pomadek do ust, lub karminu w płynie.

Wogóle istnieją poszlaki, że praprapradabcia z epoki dyluwjalnej była niemniej próżną i lubiącą stroje, jak jej praprawnuczki z XX stulecia. Lubiła się obwieszać klejnotami, jak o tem świadczą naszyjniki, zrobione z kłów lwich, oraz zębów lodowych lisów. Cennym zabytkiem z tej prahistorycznej epoki jest posążek kobiety, którą nazywano Wenerą z Wisternic.

Wpływ ciał astralnych na zdrowie ludzkie.

Porzucając mało realne teorje o przyczynach chorób, trapiących ludzi, medycyna od lat prawie, a specjalnie od czasów odkryć Pasteura, poświęca wiele uwagi zbadaniu istotnego powodu choroby, a w wyniku wynalezienia skutecznych środków na jej zwalczanie. Stąd wiemy, że choroby zakaźne pochodzą od mikroskopijnych ustrojów pasorzytujących na naszem ciele, wiemy też, że istnieją w naszym organiźmie gruczoły, których działalności dotąd niedo eniano, a które mogą spowodować zaburzenie w harmonji fizjologicznej. Dziś uczeni dochodzą do stwierdzenia, że czoło ludzkie wrażliwe jest na działalności różnych wpływów fizycznych, pozornie niedostrzegalnych. Gorąco, zimno, światło, oddziaływują, jak wiadomo, silnie na nasze zdrowie, co więcej, burze i depresje barometryczne, odgrywają również niemałą rolę. Taki naprzykład fakt, że gorączka u chorego podnosi się ku wieczorowi, musi również mieć swoją zewnętrzną przyczynę. Jesteśmy więc więcej, niż sobie wyobrażamy, pod wpływem warunków geograficznych i klimatycznych.

Ostatnio ciekawy fakt zaobserwowano w Nicei. Telefon, który funkcjonuje tam normalnie, wykazuje w pewnych godzinach jakieś niewytłómaczone przerwy w komunikacji, poczem wszystko wraca na normalne tory. Lekarze miejscy, pp. Faure i Sardou stwierdzili, że w tych rannych godzinach stan ich pacjentów ulega znacznemu pogorszeniu, specjalnie u ludzi, dotkniętych jakiemś specjalnem cierpieniem chronicznem. Zaobserwowane objawy były: zdenerwowanie, bezsenność, zmęczenie, zaburzenia żołądkowe, drgawki nerwowe, zawroty głowy itd. Dalsze obserwacje doprowadziły do stwierdzenia, że w 72 proc., tak zaburzenia telefoniczne, jak cierpienia te były równoczesne z przechodzeniem plam słonecznych przez południk centralny, zaobserwowanem przez astronomów.

Wynika z tego, iż zdrowie nasze zależnem jest od niezliczonych czynników, z których niezawsze zdajemy sobie sprawę, że jakkolwiek z jednej strony nie powinniśmy gardzić żadnym środkiem dostępnym, dla obrony przed chorobami, to jednak z drugiej strony w wielu wypadkach jesteśmy jeszcze zupełnie bezbronni.

Źródło życia.

Niewątpliwie stanowi powietrze dla człowieka niezbędny element życiowy. Można się obyć bez pożywienia 30 do 40 dni, niektórzy głodomorzy wytrzymali nawet 50 dni, można się długo obyć bez napoi, można kilka dni z rzędu opierać się senności, lecz bez powietrza nikt nie może żyć, choćby tylko kilka minut. Przyczyna jest w tem, że powietrze zawiera tlen życiodajny, który jest równie niezbędny dla procesu oksydacyjnego w naszym organiźmie, jak przy spalaniu węgla w piecu, lub innych materjałów palnych. Proces, za pomocą którego podtrzymuje się ciepłotę ciała i odnawia siły mięśni i nerwów, nie różni się zasadniczo od tego, jaki odbywa się w piecu, lub aparacie do ogrzewania. Dlatego też człowiek potrzebuje bezustannego dopływu powietrza do płuc.

Dorosły zużywa w ciągu 24 godzin 5 ton tlenu, tlen ten zostaje wchłaniany przez płuca i za pomocą komórek dopro wadzany do krwi, gdzie czerwone ciałka rozprowadzają go po wszystkich tkankach. Nic dziwnego więc, że powietrze posiada jak największe znaczenie dla zdrowia,

siły żywotnej i zdolności organizmu w kierunku bronienia się przeciwko wszelkim szkodliwym wpływom.

Rozumiemy tedy, że w wielu wypadkach organizm ludzki leczony być musi za pomocą powietrza. Stąd też wyjazdy wypoczynkowe w okolice, obdarzone czystem i w tlen bogatem powietrzem. Zawsze i wszędzie należy jaknajstaranniej dbać o odświeżenie powietrza przez wietrzenie mieszkania, spanie możliwie przy otwartych oknach, wentylacje itp. Zimne powietrze jest gęstsze od ogrzanego, a zawartość tlenu w powietrzu zimnem jest większe niż w powietrzu ciepłem. Ponieważ zaś człowiek w nocy więcej zażywa tlenu niż za dnia, należy w nocy conajmniej tak samo dbać o świeże powietrze jak we dnie. Konieczność przebywania jak najdłużej w świeżem powietrzu spotyka się z coraz ogólniejszem zrozumieniem. Należy sobie względu na zimno, bardzo przeszkadza nam w swobodnem oddychaniu. Człowiek bez ubrania ma przy oddychaniu objętość piersi o 25—30 proc. większą niż w ubraniu.

Ile świeżego powietrza potrzebuje człowiek? Usiłowano to stwierdzić w sposób następujący: świeże powietrze zawiera 4 stopy kubiczne kwasu węglowego na 10 tysięcy stóp sześciennych powietrza. Skoro ilość kwasu węglowego wzrośnie do 10 stóp sześciennych, powietrze jest nie do użycia i szkodliwe dla zdrowia.

Wiemy, że człowiek dorosły wydycha w godzinie 1 stopę kubiczną. W ciągu 6 godzin może zatem jeden człowiek do tego stopnia zepsuć oddychaniem powietrze, że stanie się ono dla organizmu szkodliwem. 10 tysięcy stóp sześciennych powietrza zawiera pokój o pojemności 25x40x19 stóp, czyli, że jeden człowiek może w ciągu godziny zużyć powietrza w lokalu o pojemności 12x14x10 stóp. Nic więc dziwnego, że ludzie, którzy dłuższy czas zmuszeni są przebywać w lokalach niewietrzonych, bezustannie skłonni są do najrozmaitszych dolegliwości.

Powietrze jest tem dla człowieka, czem dla ryby woda. Pozatem jest rzeczą wielce nieapetyczną, przebywać dłuższy czas w zamkniętym lokalu z innemi osobami i oddychać temsamem powietrzem, które już przez innych zostało zużyte. Zawsze i wszędzie zatem dbać należy o odświeżanie powietrza. Kto pragnie zachować swe zdrowie, kto chce korzystać z wszystkich dobrodziejstw i przyjemności, jakie daje życie, winien przedewszystkiem dbać o to, by organizm jego otrzymywał jaknajwięcej i w jaknajlepszej jakości tego eliksiru życia, jakiem jest świeże powietrze.

Tragedja porucznika — kobiety Zacharczenko.

Przed kilkoma dniami został roztrzelany w Kijowie za antykomunistyczną działalność porucznik Zacharczenko. Ponieważ stryczek i kula są codziennemi argumentami bolszewików w walce o utrzymanie władzy, nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego. Porucznik Zacharczenko podzielił jedynie los setek i tysięcy swych braci. Niezwyczajność faktu leży w tem, że zastrzelony porucznik był kobietą, która nazywała się Elżbieta Iwanówna Szulc i zaliczona być może do prawdziwych męczenników, poległych w walce o wolność swej ojczyzny.

Nieprzejednany wróg czerwonego terroru, Elżbieta Iwanówna od najmłodszych lat obdarzona była wojowniczym charakterem, kiedy wybuchła wojna, nie chciała wzorem innych stać się siostrą miłosierdzia i opatrywać rannych w szpitalu, ale marzyła o walce z bronią w ręku. Rodzice nie chcieli oczywiście na to zezwolić, więc pewnego dnia uciekła z domu. Przebrawszy się po męsku, wstąpiła jako ochotnik do kawalerji i dosłużyła się stopnia porucznika. Nikt w pułku nie znał tajemnicy swego kolegi. Dopiero gdy ciężko ranna w Karpatach dostała się do szpitala, wydało się, że jest kobietą.

Rekonwalescencja była długą i zanim mogła powrócić do pułku, przyszło zawieszenie broni. Przez dłuższy czas nie było wiadomem, co się z Elżbietą dzieje, aż znalazła się w szeregach armji generała Wrangla. Walczyła w połudn iowej Rosji, przedostała się następnie zagranicę. Miała sposobność zrobienia „wielkiej karjery“. Firmy kinematograficzne ofiarowały jej znaczne sumy, pewien bogacz amerykański chciał się z nią ożenić; odrzucała wszystkie oferty.

Pewnego dnia znowu zniknęła. Rodzina jej, mieszkająca na emigracji w Wiedniu, daremnie robiła poszukiwania, chcąc się dowiedzieć, co się z nią dzieje. Jasnem było, iż podjęła na nowo walkę z bolszewikami, ale gdzie i jak nie można było stwierdzić. Przy sposobności zamachów na dygnitarzy sowieckich wspominano niejednokrotnie jej nazwisko, były to jednak głuche wieści jedynie. Wreszcie pisma przyniosły tragiczną i ostatnią wiadomość o Elżbiecie. Porucznik Zacharczenko został roztrzelany.

„Zawodowe“ tajemnice żebraków.

Szkoły żebraków i fabryki kalek.

Wiadomo wszystkim, że żebranina jest zawodem wcale intratnym i że żebracy dochodzą niekiedy do pokaźnych majątków, że kupują sobie kamienice, auta, składają kapitały w banku, nie przestając żebrać w dalszym ciągu. Myli się jednakowoż ten, komu się zdaje, że uprawianie dziadowskiego rzemiosła to taka łatwa rzecz, tak sobie poprostu pociągnąć ręką, powiedzieć: „litościwa osobo, proszę o jaki datek“ i już. Gdzie tam, sztuka żebrania to rzecz bardzo skomplikowana, aby się jej należycie wyuczyć, trzeba odbyć specjalne studja. Policja nowojorska, jak również i władze londyńskie stwierdziły istnienie specjalnych szkół żebrackich na wielką skalę.

W Nowym Jorku skonstatowano istnienie fabryki sztucznych kalek. Można tam w przeciągu kilkunastu minut zamienić człowieka zdrowego na godnego litości kalekę, bez rąk, albo bez nóg. Potworne garby fabrykuje się tam przy pomocy starych pudełek, albo bawełny, najokropniejsze rany finguje się przy pomocy różnych kwasów i musztardy.

Ale samo uzyskanie kalectwa to jeszcze nie wszystko. Trzeba się bowiem nauczyć godnie demonstrować swoje nieszczęście tak, aby ono istotnie wzruszało serca przechodniów. Ubranie, postawa, sposób mówienia, i wyciągania ręki przez żebraka, muszą być dostatecznie wystudjowane, aby osiągały cel właściwy. Kaleka bez nogi musi mieć zupełnie inny wyraz twarzy, aniżeli ten, który apeluje do miłosierdzia ludzkiego za pośrednictwem jakiejś obrzydliwej wysypki na twarzy.

Śpiewanie na ulicy wymaga znowu zupełnie innej techniki. Ze wszystkiemi temi tajemnicami zawodu żebrackiego; zapoznać się można w szkole żebraków, cieszącej się wielką frekwencją.

W Londynie istnieje też specjalna wypożyczalnia dzieci. Za kilkanaście penny dziennie, można sobie wypożyczyć niemowlę, Taka lokata kapitału przynosi bardzo dobre procenty, albowiem widok małego, wychudzonego dziecka w łachmanach, nigdy prawie nie chybia zamierzonego wrażenia. Starsze dzieci wysyła się same na ulicę i każe się im opowiadać różne smutne historje, z odpowiednim akompanjamentem wyuczonego płaczu i lamentu.

Niektóre dzieci chodzą od domu do domu i opowiadają, że zgubiły szylinga, danego im przez matkę na sprawunki i obawiają się obecnie surowej kary. Wykryto żebraków, którzy mają, specjalnie uszyte ubrania, zaopatrzone w sto kieszeni, aby można było w nich ukryć monety i rozmaite inne datki, otrzymane od ludzi, częstokroć biedniejszych, aniżeli ci żebracy.

W Nowym Jorku aresztowano dwóch żebraków, u których lekarze stwierdzili całość wszystkich członków, pomimo, że udawali oni kaleki. Żebracy ci posiadali własne automobile. Inny żebrak, uchodzący za paralityka, codziennie przejeżdżał dorożką na swoje stanowisko, przywożąc jednocześnie wózek, w którym przez cały dzień żebrał. Bardzo celowe jest przedkładanie różnych dokumentów, próśb i listów żebrackich, których redagowania uczą również w tej szkole dziadowskiej. Wyrabiają się nawet specjalni fachowcy w tym kierunku, którzy porządnie zarabiają za pisanie takich żebrackich suplik. Posługują się oni specjalnemi księgami adresowemi dziadowskiemi, w których zaznaczone jest parę tysięcy nazwisk osób o litościwych sercach.

Miłe skutki wyrzutów sumienia.

W małem miasteczku czechosłowackiem mieszka człowiek nazwiskiem Sten, który pochodzi z dobrej rodziny, kiedyś nieźle mu się powodziło, z czasem jednak stał się ubogim, przytem zaś zażywał niezbyt dobrej sławy z powodu lenistwa i zbytniego pociągu do alkoholu. Przed kilkoma tygodniami człowiek stał się przedmiotem ogólnej zazdrości, albowiem odziedziczył ogromny majątek w sumie stu tysięcy funtów szterlingów. Wypadki takie zdarzają się wprawdzie przeważnie tylko w książkach, ale i życie przynosi niekiedy miłe niespodzianki. Wypadek był tem dziwniejszym, że Sten w żaden sposób nie mógł sobie przypomnieć, aby kiedykolwiek był znał człowieka, który go tak obdarzył, a którym był mieszkaniec Australji, niejaki Midwood. Wkrótce historja się wyjaśniła.

Sten za młodych lat wywędrował był do Australji, gdzie się ożenił. Zrazu powodziło mu się dobrze, z czasem jednak, będąc z natury leniwym, popadł w kłopoty pieniężne, wdał się w niezbyt uczciwe interesy i w końcu wszedł w konflikt z władzami. Został skazany na karę więzienia. Gdy karę tę odbył i od zyskał wolność, dowiedział się, iż żona jego w międzyczasie umarła, powrócił do kraju, ale i tu nie powodziło mu się dobrze, przepowiadano mu smutny koniec, gdy nagle spotkała go taka odmiana losu w postaci wielkiego spadku. Wraz z testamentem Midwood pozostawił list, w którym napisał do Stena:

„Nie słyszałeś nigdy mego nazwiska, ja ciebie nie znałem. Przed dwudziestu laty kochałem młodą dziewczynę, która jednak nie była mi wzajemną i ciebie wybrała za męża. Na razie usunąłem się, ale po roku spotkałem twoją żonę, która nie była z tobą szczęśliwa. Zostałem jej kochankiem. Podczas gdy siedziałeś w więzieniu, spędzałem najpiękniejsze chwile mego życia u boku twej żony. Dzięki jej radom, doszedłem do majątku. Ona jednak umarła, a z tą chwilą życie straciło dla mnie wszelki urok. Majątek stał mi się ciężarem. Śledziłem uważnie twoje życie i niejednokrotnie chciałem przyjść ci z pomocą, ale poprostu bałem się, że mnie zabijesz, dowiedziawszy się całej prawdy. Wyrzuty sumienia nie przestawały mnie dręczyć i czuję, że niedługo umrę, postanowiłem wynagrodzić wyrządzoną ci krzywdę. Dlatego zapisuję ci cały mój majątek, który zawdzięczam twojej żonie. Używaj go i bądź szczęśliwy. — John Charles Midwood“.

Nie każdy może zdecydowałby się przyjąć spadek w takich warunkach, ale Sten nie ma zdaje się tak czułego sumienia, więc z przyjemnością poddał się losowi, który uczynił go z żebraka — bogaczem.

Przewrót w technice kinematograficznej.

Najnowszy wynalazek filmu kolorowego.

W miarę rozwoju kinematografji naturalnym biegiem czynione były i są wysiłki w kierunku jak największego zbliżenia złudzenia do rzeczywistości. Film szary począł nie wystarczać. Zjawiły się zatem różne metody, które dają widzowi barwy, będące dla człowieka źródłem przyjemnych wrażeń.

Najmniejszym sposobem było ręczne kolorowanie odbitek. Króciutkie filmy posiadały czasem piękny przepych barw, ale rozpowszechnić się nie mogły ze względu na koszta ręcznej pracy. Trzeba było szukać nadal sposobów mechanicznych, zawsze tańszych i najczęściej dokładniejszych.

Jeden z nich jest dziełem Friese-Green'a. Wymaga on przedewszystkiem specjalnego aparatu o dwu objektach. Przed każdym z objektów znajduje się t.zw. filtr. Jest nim krótka błona w postaci obręczy, zabarwiona, na cztery kolory: czerwony, zielony, niebieski i fioletowy. Podczas zdjęć równomiernie z ruchem taśmy obraca się filtr przed każdym z objektywów w ten sposób, że kiedy przed jednym znajduje się część czerwona, przed drugim niebieska, w następnym momencie przed pierwszym — zielona, przed drugiem — fioletowa, dalej niebieska i czerwona i tak dalej. Rzutowanie odbywa się również przez dwa objektywy dwa razy szybciej, niż normalnie, bo obrazy przez objektywy rzucone są kolejno. A więc, kiedy nada obraz np. czerwony, drugi objektyw jest zasłonięty na czas trwania tego obrazu (koło trzydziestej piątej części sekundy), dalej sam rzuca obraz niebieski, podczas gdy pierwszy ulega zasłonięciu itd. Obraz daje dość naturalne barwy.

Większy efekt daje w inny sposób, korzystający tylko z trzech barw. Stosuje się go dwojako. Robi się zdjęcia przez trzy objektywy, każdy o innej ale słabej barwie. Rzutowanie polegało na nakładaniu trójbarwnych obrazów na siebie. Występowała tu jednak różnica w kątach zdejmowania z różnych punktów, mimo możliwie najbliższego umieszczenia objektywów koło siebie. Ta wada stanęła przeważnie na przeszkodzie stosowaniu tego sposobu. Gaumont inaczej korzystał z trzech barw. Zdjęcia robił na jednej błonie przez objektyw, przed którym obracał się trójbarwny filtr. Naturalnie na taśmie tworzyły się trzy zdjęcia, dające pewne całości. Rzutowanie musiało się odbywać trzy razy szybciej niż normalnie i dawało bogate gamy barw. Ze względu jednak na szybkość zdjęć i rzutowania, może znaleźć zastosowanie tylko przy ruchach powolnych.

Trzeci właściwy sposób zadawalnia się tylko dwoma kolorami. Ma przedewszystkiem tę dobrą stronę, że do zdjęć używa się zwykłego aparatu, a zatem o jednym objektywie.

Przed objektywem umieszcza się krążek, zabarwiony na dwa kolory: czerwony i zielono-niebieski. Podczas zdjęć z podwójną szybkością np. na nieparzystych obrazach wychodzą te części obrazu, które nie mają zabarwienia czerwonego, bo filtr czerwony zatrzymuje promienie czerwone, a na parzystych wszystkie prócz zabarwionych niebiesko. Pozytyw otrzymuje się zwykle biało-czarny. Przy rzutowaniu przed aparatem zakłada się taki sam krążek i puszcza taśmę z podwójną szybkością. Barwy filmu tak przygotowanego pozostawiają jednak sporo do życzenia. A przytem ten sposób, jak i wszystkie inne, wyżej wymienione, posiadają jedną wspólną poważną wadę: nużą oko i są dla wzroku szkodliwe

Z ostatniego sposobu, jako zasady, wyszedł najnowszy wynalazek w dziedzinie filmu kolorowego, związany dość ściśle z filmem trójwymiarowym. Tem doniośleiszy jest ten wynalazek i tem więcej ma szans, że przezwycięża wszystkie wady dotychczasowych sposobów utrzymywania barwnych filmów. Nie wymaga on ani kosztownych specjalnych przyrządów, ani specjalnej wyszkolonej usługi, czy to przy zdjęciach, czy w wywoływaniu, czy rzutowaniu. Daje przytem z całą precyzją subtelne przejść z jednej barwy w drugą, całą ich obszerną skalę i nie nuży wzroku. Próby dały doskonałe wyniki i przemawiają za tem, że wynalazek szybko się rozpowszechni, obdarzając najmłodszą z Muz nowym skarbem: żywemi, naturalnemi kolorami.